

Trupiarnia. (pisane "na kolanie" PDA w szpitalu..)

Wiele, wiele lat temu w gorączce późnego ogólniaka, postanowiliśmy wybrać sobie przyszłość. Każdy z nas postanowił coś. Kilkoro z nas postanowiło być medykami. Ja - chirurgiem. Nie boję się krwi, lubię majsterkować, lubię markowy koniak "Dimple", a w małych upominkach nie widzę nic zdrożnego - na ortopedę bym się nadał. A do tego mam przekonanie, że los człowieka jest tylko wypełnieniem karmy, co odciążyło by moje sumienie w przypadku zawodowych porażek. Słowem - bajka.

Zaczął się szal korepetycji, emocji, testów. Odwiedziłem wtedy szpital na Banaha. Był podówczas supernowoczesny, aluminiowo szklany, wręcz sterylny. Był też - co nie uszło mej uwadze - pusty. Już 24 lata temu zauważyłem (pomimo że nie był to czas amerykańskich seriali medycznych) że był ZBYT pusty. Nie było rzędów karetek, lekarzy biegających z kroplówkami, takiego technologicznego gwaru pagerów i apartów, które robią "pim! pim! pim!". Oczywiście taki gwar, dla samego gwaru jest zupełnie bezcelowy, ale też jego zupełny brak świadczy o bezcelowości istnienia instytucji. Wszak to nie biblioteka. Tu w kotle ściera się śmierć i życie. Wielkie pieniądze z "przetargów" i upokarzająco małe pieniądze pielęgniarek. Złość i radość. Skąd więc ta cisza 24 lata temu?

Przez wiele lat mijalem to miejsce bezemocjonalnie, aż raz, z chorą na ciężką anginę Agnieszka trafiłem tu znowu. Pierwsze wrażenie jest takie sobie; zdemolowana, niedoinwestowana, zapomniana przez Boga i ludzi trupiarnia. Potem, w miarę pokonywania brudnych, pustawych, niedoświetlonych i niedomytych korytarzy wrażenie jest jednak coraz gorsze. Rozmowa z Panią recepcjonistką, znowu o kilka punktów pogarsza ogólne wrażenie, którego jeden młody życzliwy i przystojny lekarz nie jest w stanie zmienić.

Jako doradca i uważny obserwator rynku (z tego żyję), nauczyłem się już widzieć taki stan ludzi i instytucji, w którym żadna reforma nie jest już możliwa. To dokładnie tak jak ze zdrowiem czy reputacją. Wszak powszechnie wiadomo, że zdrowie zaniedbanego mężczyzny po 50, wali się jednego dnia - jak rusztowanie budowlane! Tak samo jest i tu. Tu już żadna reforma nie zadziała. Na gruzach tej struktury można i trzeba postawić coś zupełnie nowego. Bo ja wiem.. Może jakiś Lux-Med, albo Enel-Med... Albo i co jeszcze innego. A to coś? Przeznaczeniem tego czegoś jest zgnieć, tak jak zgnął Rzym, Bizancjum, czy dumni Ateńscy - obecnie pastuchy. Każda złotówka zainwestowana w ten system jest bowiem wyrzucona w błoto i tylko przedłuża całą tę cuchnącą agonię.

-> Kiedy szedłem po korytarzu i obserwowałem te ludzko-architektoniczną demolkę, zauważyłem "przedwojenną" staruszkę z synem, która na głos bardzo krytycznie komentowała zastaną ruinę, krzyżąc "zobacz, tu nie ma gospodarza" Dodatkowo podkreślając swoją prezentację, wymachami laski.. Pomyślałem, że to może świat jest jednak piękny, a tylko my - staruchy - czepiamy się.. Może? W tym jeszcze cała nadzieja..

www.frycz.pl

Ps. Za poradę lekarską, jako że Agnieszka zapomniała kwitów z ZUS mieliśmy zapłacić 70 PLN. Dostaliśmy jednak tak niejasną, niestaranną wręcz niechlujną diagnozę, że wyszliśmy nie nagabywani przez nikogo, oczywiście nie płacąc. No bo i za co? Za spekulację, cyt: "pewnie ma Pani to, lub tamto..."

I te 70 PLN są najlepszym indykatorem działania tego całego, ulepionego z pozorów, niekompetencji i niemocy, "systemu opieki zdrowotnej...."

f.